Nr. 396 Kraków, Wtorek 16 listopada 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru porannego 8 h.
Cena nr. popołudniow. 4 h.
Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.

WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Na powitanie uniwersytetu polskiego w Warszawie.

Jednego dożyliśmy już świtu — po ucieczce Rosyan z centrum ziem polskich — odbudowy szkolnictwa polskiego...

Mnożą się w Królestwie szkoły — w Warszawie i na prowincyi — mimo ruin wojennych; polska oświata może przenikać i pod strzechy, przestała być czemś ściganem, tępionem, karanem, jak kłusownictwo.

Ale widzimy nietylko szeroko rozbudowywujące się podwaliny nauczania; oto świeżo lśnią przed nami i kopuły — w formie dwu wyższych polskich uczelni w Warszawie.

Dożyła tej chwili polska młodzież uniwersytecka, która bojkotem protestowała przeciwko rosyjskiemu piętnu, ciążącemu na tych uczelniach — że polska mowa i polska wiedza tu przybytek swój znajdują, że, jak zły sen, pierzchły: rusyfikacya, prześladowania i cyniczne nieuctwo, zastępowane częstokroć „zasługami" natury pokątnie-denuncyatorskiej.

Jak ginąca z mapy Europy Polska znalazła była, jakby krzepiący ją „wiatyk" na lata niewoli w tych szkołach, którym impuls dała była Komisya edukacyjna, tak dziś, po upadku carskiej przemocy z mroku przezeń rozmyślnie narzucanego — będącego jakby cieniem, padającym od tego złowróżbnego, potwornego kolosu — na nową, lepszą drogę rozbłyskują nam pochodnie oświaty!

Nietylko rwącym do boju błyskiem stali legionowej, lecz i ich pokojowem lśnieniem chcemy sobie przyświecać drogę do lepszego jutra.

Dlatego witamy z uczuciem nadziei dzień, wskrzeszający naukę polską w uniwersytecie warszawskim.

Wita ten dzień serdecznie Kraków, siedziba prastarej wszechnicy Jagiellońskiej.

Odwrót Rosyan pod Czartoryskiem.

Urzędowo donoszą 15 listopada: **Wiedeń, 16 listopada.**

Walki koło Czartoryska doprowadziły wczoraj do pełnego sukcesu. Nieprzyjaciela pobitego odrzucono z powrotem z łuku Styru przez rzekę. W pospiesznym odwrocie popalił przeciwnik wszystkie stracone przez się miejscowości. W ten sposób czterytygodniowe wytrwałe i pełne ofiary walki pod Czartoryskiem doprowadziły do odwrotu Rosyan do ich dawnych stanowisk podobnie jak swego czasu zapowiedziane rosyjskim wojskom w sposób pełny nadziei próby przełamania się koło Siemikowiec nad Strypą. Podana wczoraj zdobycz podwyższa się. Zresztą nie było żadnych, godnych wzmianki wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer.*

Klęski Rosyan pod Smorgoniem i nad Styrem.

Urzędowo donoszą dnia 15 listopada. **Berlin, 16 listopada.**

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga: W okolicy Smorgonia załamał się rosyjski częściowy atak wśród ciężkich strat przed naszem stanowiskiem.

Grupa wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Nic nowego.

Grupa wojsk generała Linsingena: W łączności z wtargnięciem do nieprzyjacielskiej linii koło Podhacia zaatakowały wczoraj niemieckie i austro-węgierskie wojska rosyjskie pozycye na zachodnim brzegu Styru na całej przestrzeni. Rosyan odrzucono i zachodni brzeg z nich opróżniono.

Naczelne kierownictwo armii.

Na terenie bałkańskim.

Klęska Czarnogórców pod Lim. — Dalszy pościg Serbów. — 8500 jeńców.

Urzędowo donoszą 15 listopada: **Wiedeń, 16 listopada.**

Wszystkie armie ścigają. Tylko miejscami trzyma się jeszcze nieprzyjaciel. Nasza grupa wyszegrodzka odrzuciła Czarnogórców przez Lim i dotarła do Sokolovic i wzgórz, położonych na wschód.

U armii Koevessa wzięto znowu 850 jeńców i zdobyto dwa karabiny maszynowe. W dolinie Toplicy dotarto do Prokuplje.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 15 listopada: **Berlin, 16 listopada.**

Podczas wczorajszego pościgu ogółem wzięto do niewoli przeszło 8500 jeńców i zabrano 12 dział, z tego wzięły bułgarskie wojska około 7000 ludzi i sześć dział.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą dnia 15 listopada: **Wiedeń, 16 listopada.**

Nieprzyjacielska czynność atakowa na froncie Izonza osłabła wczoraj w sposób widoczny, być może z powodu deszczu lejącego strugami. Jednakże w odcinku płaskowzgórza Doberdo walczono dalej zacięcie. Na północnym stoku Monte San Michele udało się Włochom wedrzeć do luki wybitej w naszem stanowisku przez ogień ciężkiej artyleryi. Duże nieprzyjacielskie siły, które wieczorem na północ od tego miejsca wdarcia się przeszły do ataku, zostały krwawo odparte. Potem nastąpił nasz przeciwatak, który odzyskał w zupełności utracony kawałek frontu i zadał nieprzyjacielowi nadzwyczajnie wielkie straty. Również silny włoski atak na Monte del sei Busi załamał się podobnie jak wszystkie poprzednie. Skutkiem ostrzeliwania Gorycyi dotychczas zabitych zostało 58 osób cywilnych a 50 odniosło rany. Około 300 domów i wszystkie kościoły i klasztory są ciężko uszkodzone. Jedna z naszych eskadr lotniczych obrzuciła ponownie Veronę licznemi bombami.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wojenne operacye na Bałkanach

Sofia, 16 listopada.

(BK). Bułgarska agencya telegraficzna przynosi następujące urzędowe sprawozdanie o operacyach z 13 listopada:

Po upadku twierdzy Nisz Serbowie cofnęli się na lewy brzeg Morawy i zniszczyli wszystkie mosty. Rzeka jest szeroka 150 aż do 200 metrów i 2 metry głęboka. Oparci o ufortyfikowane, zaopatrzone w ciężką artyleryę stanowiska, starali się Serbowie zaciętymi, wielkiemi siłami wykonanymi kontratakami uniemożliwić naszym wojskom przejście przez rzekę. Król Piotr był obecny przy tych walkach. W ciągu ostatnich dni wojska bułgarskie przełamały zacięty opór Serbów i ostatecznie dostały się na lewy brzeg rzeki. Dzisiaj wojska nasze wmaszerowały do Prokupije, gdzie zdobyły 6 haubic i inny materyał wojenny i wzięły do niewoli 7000 jeńców. Na dworcu kolejowym Grejac, 16 kilometrów na południe od Aleksinca, zdobyliśmy 150 wagonów. Pierwszy pułk serbskiej obrony krajowej zbuntował się i zabił komendanta pułkownika Pribicevica, jednego z głównych inicyatorów spisku ku zamordowaniu arcyksięcia następcy tronu Franciszka Ferdynanda. Pułk rozproszył się w pobliskich miejscowościach. W nocy z 12 na 13 listopada Francuzi próbowali zaatakować nasz oddział na prawym brzegu Wardaru. Wojska nasze podjęły silne przeciwataki na nich i wyparły ich na prawy brzeg Wardaru—Karanu (Karas albo Crnar wpada 20 kilometrów na południe od Veles do Wardaru). Zdobyto przytem dwa karabiny maszynowe z zaprzęgiem i dwa działa górskie, oraz wzięto do niewoli 56 jeńców — między tymi 3 oficerów.

Rzym, 16 listopada.

(BK). „Tribuna" donosi z Salonik: Ostatniej środy odbyła się serbska rada ministrów przy udziale przedstawicieli sztabu generalnego. Postanowiono największemi ofiarami dalej prowadzić obronę frontu północnego i wschodniego do chwili, kiedy korpus sojuszników, który ma dnia 23 b. m. osiągnąć liczbę 150.000 ludzi, będzie kompletnym. Ponieważ Monastyrowi zdaje się nie grozić żadne niebezpieczeństwo ze strony Bułgarów, będzie tam przeniesioną stolica serbska.

Medyolan, 16 listopada.

„Corriere della Sera" donosi z Ochridy, że droga z Monastyru i droga do Dibry nie służą już od kilku dni do zaopatrywania Serbii środkowej i zachodniej. W Dibrze Gostivarze i Prizrencie panuje głód. Nie ma żywności dla żołnierzy. Bandy bułgarskie ciągle przerywają połączenie, natomiast Albańczycy nie podejmują żadnych poważniejszych kroków nieprzyjaznych. Główna kwatera serbska znajduje się w Raszce.

Sytuacya na Bałkanie.

Król grecki a polityka czwórporozumienia. Termin zebrania się parlamentu greckiego.

Paryż, 16 listopada.

(BK). W sprawie rozwiązania Izby greckiej oświadcza prasa, że król Konstantyn, rozwiązując Izbę, przeszedł do porządku dziennego nad konstytucyą i stał się dyktatorem. Los Grecyi spoczywa w jego ręku. Przed zebraniem się nowej Izby czwórporozumienie nie może liczyć na poparcie Grecyi, przeciwnie należy się obawiać, że król ulegnie i stanie po stronie nieprzyjaciół

czwórsojuszu. Polityka namawiania, jaką czwórsojusz wobec Grecyi uprawia, nie jest stosowną. Nie można zapominać, że wojska sojuszowców stoją na terenie greckim i należy się ustrzedz przed wszelkiemi niespodziankami albo przez wysłanie wielkich posiłków albo przez zmuszenie Grecyi do oświadczenia się po stronie czwórsojuszu.

Ateny, 16 listopada.

(Depesza spóźniona). Dekret datowany z dnia 13 listopada, zarządzający rozwiązanie Izby, zarządza nowe wybory na dzień 19 grudnia b. r. Nowa Izba ma się zebrać dnia 24 stycznia 1916 r. nowego stylu.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 16 listopada.

Wielka główna kwatera donosi dnia 15 listopada:

Na północny wschód od Ecurie po zaciętej walce zajęto wystający francuski rów szerokości 300 metrów i połączono z naszemi pozycyami. Na reszcie frontu nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Walki górskie w Serbii.

Wczorajszy komunikat gen. Hoefera podnosi z naciskiem **wśród jakich ciężkich warunków walczą wojska sprzymierzonych w Serbii.** Komunikaty sztabów generalnych ograniczają się z natury rzeczy, do podawania suchych faktów. Jak ciężkie muszą być walki w Serbii w obecnej porze roku w górach powyżej tysiąca metrów, świadczy sprawozdanie korespondenta wojennego „N. W. Journal!“. Powiada on: wojska nasze posuwają się systematycznie naprzód jakkolwiek walki odbywają się **w górach wysokich na 1.000 do 1.500 metrów.** Mrozy panujące tam, są dla wojsk naszych bardzo przykre. Grupa wojsk sprzymierzonych, która wyszła z Wyszehradu, wkroczyła w okolice Limy. **Serbowie postanowili wykorzystać teren górski** i rozpoczęli w okolicy Czerwonej Góry (na południe od Iwanjicy) kontratak. **Wojska nasze odparły ich. Walki nasze toczą się wśród 4-stopniowego mrozu i zawiei śnieżnych.**

Gerylasówka w Serbii.

Sprawozdawca „Berl. Tageblatt“ opisuje w zajmujący sposób obecne metody walki Serbów i ciężkie zadanie wojsk sprzymierzonych: „Bezustannie stawiają wojska serbskie opór wojskom sprzymierzonych, z bohaterstwem wprost godnym podziwu. Odcięci, kryją się na szczytach górskich, gdzie trzymają się dotąd, **dopóki nie zjedzą ostatniego bochenka chleba,** nie zużyją ostatniego naboju, aż ich wypędzi bagnet sprzymierzonych. Niektórzy szukają schronienia w lasach, także tysiące żołnierzy serbskich błądzi w górach. Jak dzikie zwierzęta, wyrywają chłopom w samotnych wioskach górskich ostatni kęs, zamieniają brudny i zniszczony mundur na futro chłopskie, wojskowe czapki na czapy baranie, a buty na opanki, by łatwiej uniknąć niewoli. Inni znowu **łączą się w bandy, podejmując walkę podjazdową na własną rękę.** — Rozluźnia się coraz bardziej **dyscyplina** wojsk serbskich, przychodzi do otwartych buntów i powtarzają się **zamachy na oficerów.** Jeńców bułgarskich **mordują** Serbowie bez litości, swych rannych zostawiają na łaskę losu z braku lekarzy, służby sanitarnej i środków opatrunkowych“.

Wojna z Rosyą.

Walki pod Dźwińskiem i Rygą.

Sprawozdawca „Az Est“ donosi: Rosyanie ponawawiają systematycznie ataki na pozycye niemieckie pod Dźwińskiem i Rygą. Wszelkie **usiłowania** Rosyan są jednak **bezskuteczne,** gdyż Niemcy odpierają te ataki krwawo. Rosyanie nie zrażając się niepowodzeniami, posyłają nowe wojska i nową artyleryę. Atakom ich sprzyja niepogoda, gdyż mgła ułatwia im podejście pod pozycye niemieckie. Wskutek takiego sposobu walki **straty** ich wynoszą niejednokrotnie 60 procent walczących.

W walkach tych używają oni **amunicyi amerykańskiej i japońskiej.** Coraz częściej spotyka się u Rosyan karabiny amerykańskie.

Celem tych ataków jest zajęcie w tem miejscu jak największych sił niemieckich i uniemożliwienie wysłania ich na inny plac boju.

Z Rosyi.

(BK) Budżet rosyjski wykazuje sumę wydatków 3,250.915.197 rubli, t. j. 48 milionów więcej, niż w roku 1915. Ogólny deficyt wynosi 327 milionów i ma być pokryty w drodze operacyi kredytowej. Rząd planuje szereg nowych podatków także bezpośrednich. Wydatki wojenne mogą znaleźć pokrycie jedynie w drodze operacyj finansowych.

„Riecz“ donosi, że grupa lewicy rady państwa przy nowych wyborach zyskała 9 głosów, liczy więc obecnie 22 członków. Liczba głosów prawicy zmalała z 83 na 62 głosy, grupa Neuhardta wzrosła do 25 głosów, liczba głosów centrum pozosłała niezmieniona.

(BK). „Riecz“ donosi: Deputacya tak zwanych wolnych stowarzyszeń gospodarczych prosiła o zniesienie rozkazu Makłakowa, zamykającego instytucye kulturalne, działające od 150 lat. — Minister spraw wewnętrznych Chwostow odpowiedział, że powodem tego zarządzenia było to, iż instytucye były uważane za ośrodek opozycyi; on osobiście uważa zamknięcie stywarzyszeń za niestosowne. Mimo to rozkazu wspomnianego nie zniesiono.

(BK). „Riecz“ donosi, że wygnani na Syberyę posłowie socyalistyczni użalają się na to, że nie wypłaca się im należnych im zasiłków pieniężnych. Żydom mimo zarządzenia ministeryalnego nie dozwolono osiedlić się na Kaukazie, ani na Syberyi, lecz odesłano ich dalej.

Otwarcie uniwersytetu i politechniki w Warszawie.

(Tel. Biura koresp.).

Warszawa, 16 listopada.

Wczoraj odbyło się otwarcie polskiego uniwersytetu i polskiej techniki w Warszawie. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w katedrze, celebrowanem przez arcybiskupa Kakowskiego w asystencyi bardzo licznego duchowieństwa. W nabożeństwie tem wzięli udział profesorowie uniwersytetu i techniki, kurator uniwersytetu hr. Hutten Czapski, który zajął miejsce między obu rektorami, prezydent miasta ks. Lubomirski, przedstawiciel austro-węgierski bar. von Andrian-Wernburg, wybitni członkowie obywatelstwa warszawskiego. Nabożeństwo zakończyło pełne zapału kazanie, wypowiedziane przez kanonika Szłapowskiego, o moralnem i naukowem znaczeniu dnia.

W południe odbył się w auli uniwersytetu uroczysty akt otwarcia uniwersytetu. Bardzo licznie zebrane audytoryum oczekiwało gości, którzy zostali przywitani przez rektora Brudzińskiego. Najpierw przybył prezydent miasta i członkowie zarządu cywilnego z JE. von Kriesem na czele. Gdy gubernator von Beseler zajął miejsce, zabrał głos rektor uniwersytetu Brudziński, który w mowie, przerywanej często oklaskami, podniósł znaczenie otwarcia uniwersytetu, przedstawił historyę warszawskiej wszechnicy i zwrócił się do gubernatora von Beselera ze słowami szczerego podziękowania, że nie omieszkał postarać się o zaspokojenie najważniejszej kulturalnej potrzeby polskiego narodu przez otwarcie uniwersytetu. Podniósłszy, że językiem nauki i urzędowania uniwersytetu jest język polski, zakończył rektor gorącemi słowami pod adresem akademickiej młodzieży, w której rękach leży przyszłość uniwersytetu.

Gubernator von Beseler zabrał następnie głos, a zwracając się do rektorów i zebranych gości, podniósł, że obie warszawskie szkoły, które dziś zostały otwarte, mają ważne zadanie do spełnienia. Gubernator podniósł, że wielkoduszności cesarza niemieckiego należy zawdzięczać, iż zgodził się na uczynioną przez zarząd niemiecki propozycyę otwarcia uniwersytetu. Gubernator wyraził życzenie, aby dzień dzisiejszy przyniósł błogosławieństwo i oznaczał początek nowej ery życia duchowego. Tem życzeniem oznajmił gubernator otwarcie uniwersytetu.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Gaudeamus“ przez stowarzyszenie muzyczne.

Na uroczystości byli obecni między innymi profesorowie byłej szkoły głównej, sławny klinik Baranowski, romanista Cholewiński i prof. Miklaszewski. Weteranów nauki powitał gubernator Beseler. Następnie powitał gubernator przedstawiciela austro-węgierskiego Andrian-Wernburga, za którego współudziałem pozyskano dla uniwersytetu siły profesorskie z Austro-Węgier.

Następnie udali się gubernator i goście na technikę, gdzie przyjął ich rektor techniki Straszewicz. Rektor Straszewicz wygłosił mowę, na którą odpowiedział gubernator Beseler, wyrażając serdeczne życzenia dla prac techniki.

Po uroczystościach przyjął gubernator przedstawicieli niemieckiej i neutralnej prasy w zamku.

KRONIKA.

Karty chlebowe. Jak już pisaliśmy, nie zgłosiła się dotychczas jeszcze potrzebna ilość mężów zaufaniu. Jak wykazywały spisy, przeprowadzone wczoraj wieczorem, brakuje jeszcze przeszło 60 mężów zaufania. Ponieważ co do ilości pobieranego chleba, wynika w dalszym ciągu wiele nieporozumień, więc wyjaśniamy, iż chleb można pobierać oddawszy połowę karty i wtedy otrzymuje się **prawie kilo chleba** (980 gramów) lub też można oddać całą kartę tygodniową, i wtedy otrzymuje się prawie 2 kilo (1960 gramów) chleba. — Chleb jednokilowy kosztuje 56 hal., zaś dwukilowy 1 kor. 12 hal. Wydrukowana więc na karcie cyfra 980 gramów nie oznacza ilości chleba na cały tydzień dla jednej osoby, jak to wielu mylnie sądzi, lecz na pół tygodnia. Najmniejszą ilością chleba, jaką może otrzymać każdy na podstawie karty chlebowej jest 70 gramów, która to ilość kosztuje, według ostatniego rozporządzenia namiestnictwa, 4 halerze.

Ponieważ z winy niektórych stróżów i właścicieli realności wielu mieszkańców nie otrzymało jeszcze kart chlebowych, więc w wypadkach takich należy odnieść się do odnośnego biura okręgowego. Adresy tych biur umieszczone są na afiszach. Przez cały dzień wczorajszy zgłaszali się jeszcze niektórzy właściciele realności z wykazami lokatorów po karty chlebowe.

Zarząd wodociągów miejskich rozlepił wczoraj na murach miasta ogłoszenie w sprawie dokonywanych przez właścicieli realności wykazów mieszkańców. Wykazy potrzebne zarządowi wodociągów miejskich dla ewidencyi zapotrzebowania wody, muszą być opracowane najdalej w styczniu przyszłego roku.

Profesorowie uniwersytetu warszawskiego. Z listy profesorów uniw. warsz. przytaczają pisma warszawskie następujące nazwiska: katedrę wyższej algiebry objął prof. S. Dickstein, katedrę logiki prof. Jan Łukasiewicz, katedrę historyi filozofii Władysław Tatarkiewicz, katedrę historyi powszechnej Marceli Handelsman, katedrę zoologii Jan Sosnowski. Dziekanem wydziału prawnego został Alfons Parczewski.

Do dnia 13 b. m. wpisało się na uniwersytet polski w Warszawie przeszło 450 słuchaczów, w tem kobiet 50, a kandydatów do politechniki zapisało się dotąd około 350.

Trzecia pożyczka wojenna. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: W sprawie trzeciej pożyczki wojennej otrzymujemy komunikat, że mimo upływu terminu subskrypcyi dnia 16 listopada b. r. Urząd pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu przyjmuje je wyjątkowo w dalszym ciągu. Subskrypcye te muszą być jednakże obecnie uskutecznione bezpośrednio w wymienionym wyżej Urzędzie pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu.

Dla naszych przewodów oddechowych jesień i zima są nieprzyjaciółkami. Łatwo przychodzi zapalenie błony śluzowej górnych przewodów oddechowych, którego zaniedbanie przekształca się często w chroniczny ciężki katar. — Należy więc od czasu do czasu zażywać jaki istotnie skuteczny środek leczniczy, np. „Sirolin Roche“. Do nabycia w każdej aptece. Skutkuje wybornie i ma przyjemny smak.

Intrygi japońskie przeciwko Anglii.

Dwuznaczną, przebiegłą politykę Japończyków ilustruje znów „Frankfurter Zeitung“ na podstawie informacyi, zaczerpniętych z kolonialnej prasy holenderskiej.

Za punkt wyjścia służą tu przygody niejakiego Abdula Salama Kupanga, który, skompromitowany wobec władz angielskich, szukał ratunku w ucieczce do Japonii. Na pierwszej stacyi za Yokohamą japońskie organy kontrolne zawezwały przybysza do przesłuchania. Gdy okazało się, że jest rewolucyonistą, występującym przeciwko Anglii... nie stawiano mu trudności w dalszej drodze.

Niebawem wyruszył on do Indyj holenderskich, jako agent pewnej japońskiej firmy importowej. Tam Kupang począł wydawać broszurki przeciwangielskie, które jego zwolennicy rozszerzali w Indyach angielskich.

Na trop tej propagandy wpadli Anglicy i konsulat angielski zażądał aresztowania Kupanga.

Skończyło się jednak na tem, że przyobiecał on swej agitacyi zaniechać i osiąść w miejscowości, którą mu Holendrzy wskażą.

Z opowiadań Abdula Salama Kupanga wynika, że główną siedzibą japońskiego biura „informacyjnego“ w promieniu Indyi angielskich, holenderskich oraz Filipin jest Singapoore.

Ostatnie głośne rozruchy także miały być wedle niego wywołane przez... Japończyków.

Abdul Salam dodał przytem, że i w innych posiadłościach indyjskich Anglii wybuchały dość poważne bunty. W Pendżabie zbuntowało się 1600 żołnierzy. Z wojsk krajowych mogą Anglicy liczyć tylko na żołnierzy ze szczepu Gurków; musiano tedy zaniechać dalszego ekspedyowania Hindusów do Europy, a nawet ściągnąć około 100.000 angielskich wojsk białych, aby je rozlokować po całych Indyach.

Rozumie się, dodamy, iż przygodne opowiadania jednostki nie mogą być poczytywane za wieści, bezwarunkowo wierne.

Charakterystycznem jest jednak, że z licznych stron przypisują Kitchenerowi podróż — pomiędzy innemi — do Indyj, co świadczyłoby, iż rząd angielski uważa położenie tam za wymagające specyalnego zbadania, oraz odpowiednich zarządzeń wojskowych.

Bardzo prawdopodobnem jest też wynikające z artykułu holenderskiego pisma kolonialnego przypisywanie zakulisowych intryg Japończykom.

Japonia, uchylając się od pomagania czwórsojuszowi w Europie, zobowiązała się była podobno iść na pomoc Anglii w razie wybuchu większej rewolucyi w Indyach.

W umysłach japońskich mogła przytem świtać myśl, że przy tem „ratowaniu“ sami jakiś zysk uzyskają, oraz spopularyzują i na przyszłość obraz swej potęgi wobec krajowców hindusikch.

W wyobraźni tych ostatnich mogłaby zakiełkować myśl, że Japonia więcej znaczy, niż Anglia, skoro, gdzie Anglik sobie rady dać nie może, Japończyk wkracza, niby protektor Anglika.

To dla wszechazyatyckiej propagandy Japończyków, którzy na gruncie Azyi marzą o spadkobierstwie kolonialnem po całej Europie, byłby moment bardzo korzystny.

To mogłoby zachęcać Japończyków do rozdmuchiwania iskier rewolucyjnych w Indyach.

Ciekawem jest jednak, że wedle wyżej wspomnianego Kupanga, Japończycy są jakoby bardzo nielubiani przez ludność Indyj.

Koniec jednego z prowodyrów wojennych w Anglii.

Po upadku Mikołaja Mikołajewicza i Delcassé-go schodzi z areny Winston Churchill, jeden z najbardziej głośnych prowodyrów wojennych w Anglii.

W rękach jego spoczywała była najpotężniejsza broń Anglii — jej flota. I flota ta nic wiekopomnego nie zdziałała, natomiast przechwałki Churchilla okryły i jego i Anglię śmiesznością.

Dwie kompromitacye szczególnie wiążą się z nazwiskiem Churchilla: jedna, gdy zjechał on był do oblęganej Antwerpii i, ognistymi mowami zelektryzowawszy, jak sądził Belgów i pomocnicze oddziały angielskie, obwieścił był potem światu, że Antwerpia jest nie do zdobycia.

W dziewięć dni po tych słowach Antwerpia kapitulowała, a Anglicy, korzystając z mgieł i nocy, odpłynęli byli chyłkiem z jej portu...

Drugą kompromitacyą była jego przechwałka, iż w trzy tygodnie najdalej sforsuje flota angielska Dardanele. Człowiek, który posiadał takie pojęcie o trudnościach powyższego zadania, miał zarazem w swojem ręku decyzyę, co do pchania na częściową zagładę — eskadry angielskiej w cieśniny!

Przekonano się wkońcu, że na czele marynarki znajduje się nieodpowiedzialny fantasta, i przy przebudowie ministerstwa usunięto go od sterowania nawą państwową, powierzywszy mu w gabinecie jeno nic nie znaczącą synekurę.

Z tą degradacyą nie chciał się pogodzić Churchill, zgłosił swoje ustąpienie, a zarazem chęć służby na froncie.

Co wyniosło go było na takie wysokie stanowisko?

Nic prócz odziedziczonego nazwiska oraz pewnego rozgłosu, jaki sobie zdobył jako korespondent wojenny na Kubie, w Indyach, w Sudanie oraz podczas wojny burskiej.

Jego osobista wytrwałość i odwaga, zamiłowanie do burzliwego życia, mogły go czynić „interesującym“, ale jakiż dystans od owych przygód do kierowania w wojnie światowej najważniejszym taranem Anglii — jej flotą?

Ze spuścizny „złotych myśli“ dyletanta — Churchilla pozostała jeszcze jedna z początku wojny: że tak jak wiatr jesienny strąca pożółkłe listowie z drzew, tak samo pewnie zostaną Niemcy ogłodzone z wszelkiej żywności...

Dwa razy już wiatr zmiatał poschnięte liście, a Niemcy zgoła z głodu nie wyschły.

A nawet się tak składa, że gdy ośmieszony chełpliwością Churchill opuszcza podwoje ministeryalne — wolnym Dunajem płyną statki,

— do Niemiec...

Z literatury wojennej.

„Marsze i piosenki brygady Piłsudskiego“ (Kraków 1915), nazywa się książeczka o żwawo narysowanym obrazku na okładce, zawierająca wybór najulubieńszych pieśni Piłsudczyków, z humorystycznemi winietami, a co jeszcze ważniejsze, z nutami.

Wydana w Piotrkowie broszura „Szarża pod Rokitną“ (Boje Legionów polskich, nr. 1) piękną mową i z serdecznem ciepłem opowiada ów tragicznie bohaterski czyn ułanów polskich na bessarabskiej granicy, który nieśmiertelną sławą okrył uczestników tej szarży i przywódcę ich, poległego owego dnia rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza.

Ściśle biorąc, nie tyle do wojennej, ile raczej do politycznej literatury zaliczyćby wypadało nieco obszerniejszą książkę „Sprawa ludu polskiego“, również w Piotrkowie wydaną, a która, szczegółowo wyjaśniając włościanom szkodliwość i przewrotność dotychczasowych rosyjskich rządów w Królestwie, zachęca ich do walki przeciwko Rosyi. Autor stoi na stanowisku demokratyczno-agrarnem, z którem w spokojniejszych czasach wartoby zlekka polemizować, szczególnie o ile chodzi o niektóre ekonomiczne tezy autora. Bądź co bądź jednak praca ta świadczy i o rozległej wiedzy (pomimo omyłki geograficznej na str. 6, wiersz przedostatni) i o dużych zdolnościach popularyzatorskich oraz agitatorskich. Broszura ta niewątpliwie będzie miała spore powodzenie wśród włościan.

Pod tytułem „Legiony polskie 16 sierpnia 1914 — 16 sierpnia 1915“, wydał departament wojskowy N. K. N. zbiór odezw, przemówień, rozkazów dziennych i innych dokumentów, tyczących się formacyi Legionów i działalności ich. Jestto zbiór rzeczy pięknych i doniosłych, które dobrze jest znać i pamiętać, tem bardziej, że piękność ich i doniosłość stanie się całkowicie widoczną dopiero w przyszłości, kiedy dla już urzeczywistnionej wolności narodu polskiego książka ta stanie się aktem narodzin. To też cenny ten zbiór dokumentów powinien się znaleźć w ręku każdego Polaka. *G.*

Z Warszawy.

Organizacye robotnicze w Warszawie. W tych dniach powstała w Warszawie „Rada związków zawodowych miasta Warszawy“, do której weszło dziewięć związków zawodowych robotniczych przemysłu: włóknistego, drzewnego, mącznego, metalowego, krawieckiego, malarskiego, skórniczego i murarskiego oraz pracownic igły. Prócz „Rady“, obejmującej związki, które stoją na gruncie walki klasowej, oraz opierają się na zasadzie międzynarodowej organizacyi, z wykluczeniem związków narodowych i wyznaniowych, istnieje jeszcze „Sekretaryat polskich związków zawodowych“.

Łączy on siedm t. zw. „polskich“ związków. Uznają one przeciwieństwa interesów klasowych, ale stoją na gruncie narodowym. Są to związki o charakterze umiarkowanym, wrogie, lub obojętne ideom socyalistycznym.

Związki żydowskie w liczbie około dziesięciu grupuje t. zw. Biuro informacyjne związków zawodowych żydowskich.

Wszystkich związków zawodowych w Warszawie jest około **35**, a zorganizowanych w sposób powyżej opisany tylko 26. Charakter około dziewięciu związków nie jest bliżej wiadomy.

Kuchnie robotnicze. Ze złożonego komitetu obywatelskiego sprawozdania Robotniczego komitetu gospodarczego, okazuje się, że utrzymywane przez komitet gospodarczy i subwencyonowane przez Komitet obywatelski kuchnie robotnicze, w liczbie 11, położone w dzielnicach fabrycznych, w okresie czasu od 15 sierpnia do 1 listopada wydały ogółem 205.934 porcyj obiadowych kosztem 17.737 rb. 45 kop. Przeciętna ilość wydawanych dziennie przez kuchnię obiadów wynosi 4.225. Ilość ta wzrośnie jeszcze o 1.100 obiadów, z chwilą uruchomienia zupełnie już zorganizowanych kuchen, przy ul. Żelaznej i Okopowej, których dotychczas nie puszczono w ruch, jedynie dla braku dostatecznych środków.

„Ogniska publiczne“. Przy Pogotowiu ratunkowem utworzono specyalny oddział **„Ognisk publicznych“** ze współudziałem Pogotowia żywnościowego. Ogniska publiczne mają na celu ogrzewanie ludności, pracującej na ulicach Warszawy zimą, w ciągu dnia i dostarczanie im wrzątku oraz — w pewnych godzinach — zdrowego posiłku gorącego.

W tym celu w różnych punktach Warszawy urządzają się lokale ogrzane, dostępne bezpłatnie dla wszystkich. Ognisko dla jednej osoby dostępne jest w ciągu godziny. Lokal jest opróżniany z publiczności co 55 minut i otwierany ponownie po 10-minutowem, dokładnem przewietrzaniu.

Naczynia do jedzenia odwiedzający obowiązani są przynosić własne.

Spis ludności w Warszawie. Na ostatniem posiedzeniu komisya statystyczna Komitetu obywatelskiego zajmowała się sprawą, napotykającą najwięcej trudności, a mianowicie sprawą zorganizowania samego spisu. Według obrachunku dla dokonania tej roboty potrzeba będzie około 4000 rachmistrzów, prócz kilkuset osób, które muszą być w pogotowiu, jeżeli któryś z rachmistrzów zawiedzie i nie stawi się na właściwe miejsce.

Tow. uniwersytetu ludowego. Biuro porad dla bezdomnych, przy którem od listopada z. r. bez przerwy odbywały się wykłady dla mieszkańców Warszawy, prowadzić będzie nadal swą

działalność pod nazwą „Towarzystwa uniwersytetu ludowego“. Towarzystwo będzie miało za zadanie udostępnienie wiedzy najszerszym masom na całym terenie ziem polskich, gdzie w razie potrzeby otwierać będzie oddziały.

Działalność uniwersytetu ludowego polegać będzie na: a) urządzaniu wykładów systematycznych; b) organizowaniu kursów dla analfabetów dorosłych; c) urządzaniu i prowadzeniu czytelni, bibliotek itd.; d) urządzaniu zebrań, wycieczek oraz konferencyj w sprawach oświatowych; e) organizowaniu czytanek artystycznych, koncertów ludowych i przedstawień teatralnych; f) udzielaniu wskazówek i rad w kwestyach samokształaenia; g) wydawaniu prac popularno-naukowych i artystycznych, organizowaniu kolportażu wydawnictw naukowych i artystycznych.

Uniwersytet ludowy składać się będzie z sześciu wydziałów: matematyczno-przyrodniczego, historycznego, społecznego, filologicznego i artystycznego. Każdy wydział deleguje po jednym przedstawicielu, którzy wraz z 3 reprezentantami zarządu tworzyć będą komisyę naukową uniwersytetu ludowego.

Walka o żargon w stow. żydowskich handlowców w Warszawie. Jak donosi „Nowa Gazeta“, kampania o równouprawnienie żargonu w stowarzyszeniu żydowskich handlowców w Warszawie, zakończyła się **wygraną kierunku asymilacyjnego**, albowiem wniosek o równouprawnienie żargonu został odrzucony 393 głosami przeciw 350. Sprawozdawca „Nowej Gazety“ podaje, że przebieg obrad był bardzo ożywiony, albowiem w walce o żargon połączyły się rozmaite, dotychczas zwalczające się grupy, od „Bundu“ socyalistycznego do narodowców żydowskich reakcyjnego znaku. — Charakterystycznem było stanowisko grupy s-deckiej, która — wedle „Nowej Gazety“ — rozporządza w stowarzyszeniu znacznymi wpływami. Grupa wystąpiła przeciw równouprawnieniu żargonu, albowiem hasło równouprawnienia żargonu łączy szerokie koła pracowników z szefami, wszelka zaś łączność tych dwu klas zaciera świadomość klasową proletaryatu— z tego powodu głosowali za usunięciem tego hasła z pola walki zawodowej.

Dziesięciolecie „Domu Robotniczego“ w Stonawie.

Dnia 21 b. m. obchodzić będzie „Dom Robotniczy„ w **Stonawie**, dziesięciolecie istnienia.

Śmiało nazwać możemy Stonawę, jeżeli już nie kolebką, to w każdym razie jednym z najstarszych i najważniejszych ośrodków ruchu robotniczego i socyalizmu na Śląsku cieszyńskim. Tu powstało też pierwsze i przez długie lata jedyne robotnicze stowarzyszenie spółdzielcze konsumcyjne, które rozwinęło się z czasem wspaniale i dziś jeszcze może służyć za wzór innym. **Staraniem i kosztem tej spółki powstał** przed laty dziesięcioma ten **dom**, którego jubileusz będziemy obchodzili.

Przyczyny powstania „Domu Robotniczego“ w Stonawie są te same, które i gdzieindziej zmusiły zorganizowanych towarzyszów do zbudowania sobie własnego domu. W czasie, kiedy ruch robotniczy zaczął się publicznie i masowo organizować, urządzano zgromadzenia w cudzych lokalach publicznych, zazwyczaj były to gospody. Ale nie zawsze można było lokal taki znaleźć. Przeciwnicy zarzucali nam, że ciągniemy robotników do szynku, właściciele gospód zaś krzywili się, jeżeli w ich własnym lokalu nawoływaliśmy lud do wstrzemięźliwości. Konieczność wypicia choćby szklanki piwa lub wody sodowej podrażała uczestnikom koszta brania udziału w ruchu robotniczym a dla niejednego biedniejszego i dla całej masy kobiet oraz młodzieży była ona wprost przeszkodą w korzystaniu z naszych zgromadzeń i odczytów.

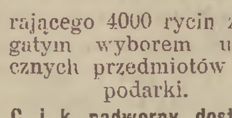
Nieznośne te stosunki były przyczyną, że robotnicy, którzy byli członkami „Stowarzyszenia spożywczego dla robotników i rolników w Stonawie“, nalegali na zarząd tego stowarzyszenia, aby w domu w Stonawie, będącym już wtedy własnością tego stowarzyszenia, przysposobił odpowiedni lokal na zgromadzenia i odczyty. Wobec tych żądań uchwaliło walne zgromadzenie „Stow. spoż. dla rob. i roln. w Stonawie“ dnia 8 stycznia 1905 przystąpić bezzwłocznie do budowy „Domu Robotniczego“. Już dnia 27 marca 1905 położono kamień węgielny a następnie **przy ofiarnej pomocy wszystkich robotników stonawskich**, którzy nieraz po skończonej szychcie w kopalni pracowali przy budowie po kilka godzin bezpłatnie, budowa postępowała tak szybko, że już dnia 15 października 1905 otwarto uroczyście nowowybudowany wspaniały „Dom Robotniczy“, przy udziale około 4000 gości z całego Śląska, uroczyście otwarto i do użytku całej klasy robotniczej oddano.

Proces przeciwko mordercy Jauresa.

Jak doniosły dzienniki francuskie, proces przeciwko mordercy Jaurèsa, Raulowi Villain, został ponownie odroczony. Oskarżony uzasadniał swój wniosek o **odroczenie procesu** tem, iż dopiero po wojnie będzie mógł wyzyskać wszystkie środki do swej obrony.

Paryska „Humanitè“, omawiając ten proces, pisze: „Ani żona, ani dzieci Jaurèsa, ani też jego przyjaciele nie będą się sprzeciwiać odroczeniu procesu. My także jesteśmy tego zdania, iż w imię pamięci zmarłego można ponieść tą nową ofiarę dla „świętej zgody“, a nawet musi się ją ponieść. Nie należy bowiem budzić namiętności, któreby w obecnym czasie szkodziły dobru naszej ojczyzny. Po wojnie więc będziemy oczekiwali zupełnego wyjaśnienia. I wtedy uwydatni się nam jeszcze więcej szlachetna postać zamordowanego działacza w całej jego gorącej miłości do ojczyzny i do ludzkości. Rodzina i przyjaciele Jaurèsa nie mogli żądać sami odroczenia procesu, nie narażając się równocześnie na zarzut, że chcą przedłużyć areszt śledczy oskarżonego. Przed kilku miesiącami, gdy obrońca oskarżonego postawił wniosek, aby go wypuścić prowizorycznie na wolną stopę, rodzina Jaurèsa, jako strona cywilna, nie zajęła wobec tego wniosku żadnego stanowiska. Obecnie jednak, gdy obrońca Villaina zrezygnował sam z tego zamiaru, żądając odroczenia procesu aż do ukończenia wojny, rodzina nie widzi w tem nic niestosownego i będzie oczekiwała ze spokojem wymiaru sprawiedliwości“.





Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).